

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Łwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 5 zł. 30 ct. 4

miesięcznie 1 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Bezpłatnych domosłów Redakcja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We łwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 1.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Smierć cesarzowej Elżbiety.

Pogrzeb.

Wiedeń, 17 września. Napływ obcych do Wiednia z każdą chwilą się zwiększa. Przeważnie są to deputacje rozmaitych miast i władz, które przybywają z wieńcami na pogrzeb cesarzowej.

Wczoraj już od godz. 6 z rana przed Burgiem snuły się setki ludzi, czekających na otwarcie kościoła, w którym zwłoki ułożono. Wyglądano także zjawienia się cesarza.

Mnóstwo osób czarno ubranych. W ogóle kobiety, szczególnie zaś arystokracja i żony oficerów przybrały żałobę.

Na ulicach ruch panuje niezwykle. Wszędzie sprzedają fotografie, obrazy i karty korespondencyjne z wizerunkiem cesarzowej.

Żałobna dekoracja miasta na ukończeniu, przedstawia widok imponujący.

Wiedeń, 17 września. Już o godz. 5 rano wczoraj ustawiły się w Burgu dwa bataliony piechoty i zamknęły przyboczne dojścia do tzw. „Schweizerhofu“, z którego wchodzi się do kościoła zamkowego. O godzinie 7 zaczęły się zjeżdżać deputacje z wieńcami.

Policja zarządziła jak najdalej idące środki ostrożności, głównie z powodu listów anonimowych, wyrażających obawę przed zamachami anarchistycznymi. Z tego powodu przystęp do kościoła nawet dla dziennikarzy znacznie utrudniony. Legitymacje otrzymała tylko mała ich garstka.

Dla dziennikarzy zarezerwowano pół godziny od 6 1/2 do 7 dla obejrzenia katafalku i trumny. Wpuszczano ich jednak tylko za umówionem tajemnem hasłem, które brzmiało: „Journalist-Burghauptmannschaft“.

Wiedeń, 17 września. Ściany kościoła, w którym leżą zwłoki cesarzowej, obite są czarnym sukniem, a jako jedyną ozdobę, mają herby domów Habsburgów i Wittelsbachów, powiązane z sobą napisem łacińskim: „Elisabetha, Imperatrix Austriae 1898.“ Duszną atmosferę wnętrza świątyni przenikają kwiatów i niezliczonych świec woskowych, jarzących się w wysokich lichtarzach dokoła katafalku. Stoi on w samym środku kościoła, a na nim trumna dębowa, kryjąca w sobie trumnę metalową ze zwłokami. Wprawdzie wieko trumny metalowej jest szklane, z włók jednak, ani oblicza cesarzowej nie widać, bo trumna zewnętrzna, dębowa, szczelnie zamknięta. Uroczystą ciszę w kościele przerywają co chwila modlitwy księży, zmieniających się w czytaniu mszy św. Jakby z kamienia wykute postaci, stoją nieruchomo gwardziści po obu stronach trumny: austriacy z dobytymi szablami, węgierscy w czerwonych dołmanach. U stóp trumny dwie zakonnice w modłach pogrążone.

W głowach zwłok stoi taboret, a na nim korony: cesarska i królewska, oraz kapelusz arcyksiążęcy, u stóp trumny, również na taborecie, po prawej stronie insygnia orderu gwiazdowego krzyża z brylantami, oraz innych orderów, po lewej czarny koronkowy wachlarz i para białych rękawiczek.

Na samej trumnie z rana wieńców jeszcze nie ma, są tylko wieńce najbliższych krewnych: u głów wieńce wnucząt, u stóp — obu córek, po bokach wieńce linii tokańskiej. Czarny baldachim rozpięto ponad trumną.

O godz. 7 rano rozpoczął się ruch przy bramie kościoła: to deputacje przybywają z wieńcami.

Pierwszy zjawił się marszałek Galicji Stanisław hr. Badeni w narodowym stroju polskim, z członkami Wydziału krajowego Wereszczyńskim i Jaklińskim i złożył u trumny wspaniałe wieńce o szarfach z napisem polskim. Kolejno przybywali: były prezydent ministrów ks. Alfred Windischgraetz w mundurze kapitana obrony krajowej z wieńcem od austriackiej Izby panów, burmistrz m. Wiednia dr Lueger z oboma wiceburmistrzami złożył wieńce imieniem rady miejskiej, tuż za nim okazał się prezydent ministrów hr. Thun, również z przepysznym wieńcem, ukłonił przed trumną i modlił się chwilę, potem cały szereg dygnitarzy, generałów i t. p.

Urzednicy dworscy porządkują znoszone wieńca, których liczba rośnie jakby w nieskończoność.

Istna mozaika barw i kształtów. Każdy wieńce żałobny, wspaniały, kosztowny. Jeden w drugi to

arcydziała sztuki ogrodniczej i smaku. Zda się, że reprezentowana w nich roślinność świata całego, każdy ogromny, niesiony przez dwóch i więcej ludzi. Woń kwiatów odurzająca. Oto właśnie wnoszą wieńce prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki McKinleya, olbrzymi, z szarfami gwiazdzistymi. Po chwili wieńce prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Faure'a, który szczególną zwraca uwagę. Po nich wieńce marynarki, obrony krajowej, krajów, miast, stowarzyszeń, instytutów itd. itd. Opodal leżą wieńce, które w pociągu żałobnym z Genewy towarzyszyły zwłokom cesarzowej. Między nimi wyróżnia się duży wieńce, z samych szarotek uwity. Istna hekatombę kwiecica składa świat cały nieszczęśliwej ofierze ohydnej zbrodni, cesarzowej Austrii.

Prócz wymienionych już wieńców, złożono jeszcze w ciągu dnia wczorajszego następujące:

Komendant marynarki wiceadmiral br. Spaur imieniem marynarki wojennej, marszałek dolnej Austrii Gudenus imieniem dolno-austriackiego Wydziału kraj., książę i księżna Orleanscy, rząd francuski przez wojskowego attaché br. Berckheima, włoska para królewska przez wojskowego attaché Nawę i w. i. O godz. 8 rano liczba złożonych wieńców wynosiła już przeszło 200.

Wiedeń, 17 września. Publiczność wpuszczano do kościoła oddziałami po 30 do 40 osób. Już koło godz. 10 przed południem liczyły zgromadzone przed kościołem tłumy przeszło 10.000 głów. Gdy kościół zamknięto o godz. 5-tej popołudniu, tysiące oczekiwały jeszcze na swoją kolej — nadaremnie.

Wiedeń, 17 września. Wczoraj o godz. 5 1/4 pop. nastąpiło w sposób bardzo uroczysty złożenie wieńców obu Izb węgierskiego Sejmu przez prezydentów Szilagyi'ego i hr. T. Karoly'ego, którym towarzyszyło bardzo wielu członków obu Izb. Pochód wyruszył z pałacu węgierskiego ministerstwa i podążał ulicami Bankgasse, Herrengasse i Michaelplatz do kaplicy Burgowej.

Wiedeń, 17 września. Z mnóstwa wieńców, które wczoraj złożono, należy jeszcze wymienić następujące: od księcia regenta bawarskiego, od szacha perskiego, od wielkiego księcia Toskany, od sułtana tureckiego, od wielkiego ks. Włodzimierza z małżonką, od ks. Neapolu, od w. ks. luksemburskiego, od czarnogórskiej pary książęcej, od wspólnych ministrów, od miasta Baden, od adjutantów przybocznych w latach 1854—1898, od dyrekcji pierwszej austriackiej kasy oszczędności, od komitetu wykonawczego austriackiego Towarzystwa czerwonego krzyża, od wydziału austr. Tow. zapomogowego, od Rad zawiadowczych kolejowych.

Popołudniu złożyła wieńce na trumnie deputacja m. Budapesztu, prowadzona przez starszego burmistrza i obu wiceburmistrzów. Po niej składały wieńce deputacje: stowarzyszenia Węgrów we Wiedniu, miasta Pilzna, klubu posłów czeskich do Rady państwa, Izby handlowej w Pilźnie i w. i.

Posel bawarski Podewils złożył na trumnie dwa wieńce: jeden od księcia regenta, a drugi od 13 bawarskiego pułku piechoty, noszącego imię cesarza Franciszka Józefa. Stowarzyszenia bawarskie złożyły również wieńce.

Wiedeń, 17 września. Na podstawie reskryptu ministeryalnego zarządziło prezydium sądu krajowego dla spraw karnych zawieszenie w dniu dzisiejszym wszelkich rozpraw. Również w sądach powiatowych nie będzie dziś żadnych rozpraw.

Objawy współczucia.

Wiedeń, 17 września. Burmistrz Lueger otrzymał od syndyka Neapolu telegram kondolencyjny, na który odpowiedział niezwłocznie serdecznym podziękowaniem.

Wiedeń, 17 września. Towarzystwo lekarzy odbyło nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone uczczeniu pamięci zmarłej cesarzowej.

Wczoraj odbyła się również na uniwersytecie wiedeńskim żałobna manifestacja studentów.

Wiedeń, 17 września. Wiele stowarzyszeń, między niemi dyrekcja Towarzystwa przyjaciół muzyki, wiedeńskie kupieckie Towarzystwo śpiewackie i korporacja kawiarzy — uchwaliło na odbytych wczoraj nadzwyczajnych zgromadzeniach złożyć u stóp tronu wyrazy współczucia.

Wiedeń, 17 września. Na ręce generalnego komisarza dla paryskiej wystawy w roku 1900 szefa sekcyjnego Exnera nadszedł telegram, podpisany przez generalnego komisarza wystawy Picarda i generalnego dyrektora Delannay-Belleville'a — z wyrazami najwyższego oburzenia z powodu strasznego zamachu.

Wiedeń, 17 września. Projektowany na dzień 20 bm. uroczysty pochód dorosłej młodzieży odwołano na czas nieograniczony. Prezydium komitetu obchodowego zwróciło się do kancelarii gabinetowej z prośbą o złożenie u stóp tronu wyrazów najgłębszego współczucia i żałoby, oraz zapewnienia niezachwianej wierności.

Wiedeń, 17 września. W ciągu wczorajszego dnia składali w dalszym ciągu kondolencje u najwyższego ochmistrza dworu ks. Liechtensteina rozmaici książęta, aystokraci i wyżsi urzędnicy.

Warszawa, 17 września. Zamieszkałe tu Polki z Galicji, wysłały onegdaj na trumnę cesarzowej austriackiej olbrzymi wieńce z żywych kwiatów. Na jedwabnej, ponsowo-białej szarfie, osłoniętej czarną gazą, widnieje złoty napis polski: „Polki Galicyanki — swej monarchini“.

Warszawa, 17 września. Książę Argutyskij-Dołgorukow, dowódca pułku kexholmskiego, którego właścicielem jest cesarz austriacki, na przesłaną kondolencję z powodu zgonu cesarzowej, otrzymał następującą odpowiedź z podpisem własnoręcznym Franciszka Józefa: „Za współczucie, wyrażone w tak ciepłych słowach, przesyłam najserdeczniejsze podziękowanie z pozdrowieniem korpusowi oficerów kexholmskiego pułku lejbgwardyi“.

Warszawa, 17 września. Tutejsi poddani austriacy żydzi urządzają w przyszłym tygodniu w synagodze postępowej na Tłomackiem uroczyste nabożeństwo żałobne za cesarzową Elżbietą.

Rzym, 17 września. Prezydent senatu prosił ambasadora włoskiego we Wiedniu telegraficznie o wyrażenie rządowi austro-węgierskiemu wstrętu i oburzenia z powodu ohydnej zbrodni, oraz najgłębszego współczucia.

Genewa, 17 września. Rada municypalna Genewy na odbytem wczoraj posiedzeniu objawiła żałobę z powodu zbrodni Luccheniego. Prezydent Rady w serdecznych słowach wyraził współczucie dla domu cesarskiego.

Cesarscy goście.

Wiedeń, 17 września. W ciągu dnia wczorajszego przybyli do Wiednia na uroczystości pogrzebowe następujące władcy i książęta: król saski, król Aleksander serbski, wielcy książęta Weimarski i Oldenburski, książę Ferdynand bułgarski, książę Albert z Bułgarii, książę Alençon, dalej reprezentanci królowej holenderskiej, pary książęcej Cumberlandzkiej i króla Hanoweru.

Wiedeń, 17 września. W ciągu nocy przybyli: rosyjski ambasador br. Kapnist i niemiecki kanclerz ks. Hohenlohe.

Jako reprezentant hiszpańskiej królowej regentki na pogrzeb cesarzowej przyjeżdża markiz Mina, który złoży dwa wieńce.

Wiedeń, 17 września. Jakkolwiek wszelkie przyjęcia były z góry wymówione, cesarz oczekiwał jednak na dworcu króla saskiego. Obaj władcy padli sobie w ramiona i ucałowali się dwa razy.

Król saski, wzruszony do głębi, wyraził zaraz cesarzowi swe najserdeczniejsze współczucie.

Posel saski przy dworze wiedeńskim Rex, oraz przydzieleni królowi saskiemu na czas jego pobytu we Wiedniu członkowie służby honorowej, wyjechali naprzeciw króla do Igławy.

Cesarz.

Wiedeń, 17 września. Jak już donieśliśmy, cesarz onegdaj o godz. 1/2 10 wieczorem, niewidziany i niepoznany przez nikogo, ulicami odludnymi przybył z Schönbrunnu do Burgu, gdzie już przedtem stały się obie córki i zięciowie. Do godziny 1/2 11 czekał monarcha w apartamentach zamkowych na przybycie żałobnego orszaku. Gdy starszy ochmistrz br. Montenuovo przyniósł wiadomość, że rydwan ze zwłokami cesarzowej się zbliża, cesarz z arcyksiężniami i arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem wszedł do westybulu burgowego. Arcyksiężna płakała, cesarz panując nad sobą, stał nieporuszony.

Po chwili nadjechał rydwan żałobny. Zdjęto trumnę, ośmiu ludzi wzięło ją na barki. Cesarz podszedł kilka kroków i stanął przed nimi. Była to scena, cicha, grozą wstrząsająca. Przez kilka minut cesarz stał tak przed trumną, cały w nią zapatrzony. Potem sam dał znak do dalszego pochodu ku kaplicy i pewnym krokiem tuż za trumną podążył. Również arcyks. Gizela szła sama o własnych siłach; Waleria natomiast staniała się i musiano ją prowadzić. W kościele proboszcz zamkowy ks. Mayer pobłogosławił zwłoki. Trwało to kwadrans.

Przez cały ten czas cesarz stał nieruchomy, arcyksiężne zaś klęczały, modląc się. Dopiero gdy

proboszcz wymawiał uroczyste słowa błogosławieństwa, ból ugiął monarchę. Dotąd był blady jak ściana: nagle zaczerwieniła mu się twarz i zaczął ikać głośno.

Po ukończonej ceremonii pokropienia zwłok, ukląkł cesarz u głów trumny i ikając głośno, ucałował ją kilka razy.

Potem zwrócił się cesarz do hr. Sztaray i zapytał:

— Czy Jej C. M. bardzo cierpiała?

— W. C. M., mnie się zdaje, że nie. Jej Ciesność wpadła wkrótce w głębokie omdlenie i niebawem oddała ducha.

O godz. 11^{3/4} cesarz z arcyksiężniami, ucałowawszy trumnę, opuścił świątynię i powrócił do Schönbrunn.

Morderca i jego współnicy.

Budapeszt, 17 września. Policja tutejsza ogłasza, że Luccheni w dniu 12. lipca 1894 r. został stąd wydany za granice monarchii za przynusową marszrutę na Rikę. Ponieważ cesarzowa bawiła owego roku w Budapeszcie, względnie w Goedelloe od 1. sierpnia do 3. listopada — przeto twierdzenie mordercy, jakoby ją był wówczas widział w Budapeszcie, jest prostym kłamstwem.

Genewa, 17 września. Dwaj anarchiści, których aresztowano onegdaj w Lozannie i tu przywieziono, nazywają się Pozzio i Barbotti.

Do mieszkania Luccheniego nadchodzą ciągle jeszcze listy gratulacyjne z powodu jego zbrodni. Luccheni oświadcza, że ludzi tych wcale nie zna. Między nadesłanymi mu przedmiotami jest również paczka, w której znaleziono sznur 1^{1/2} metra długi, z kartką „Mordercy Luccheniemu”.

Genewa, 17 września. Wczoraj wieczorem uwięziła policja tutejsza pewnego Włocha, nazwiskiem Giovanni Silva, jako podejrzanego o współudział w zbrodni Luccheniego. Silva już w sobotę opowiadał o morderstwie, dokonaniem przez Luccheniego, ze wszystkimi szczegółami, przyczem chwalił jego czyn.

Wobec pewnego dziennikarza włoskiego, który z nim mówił w czwartek, oświadczył Luccheni, że dawno już wiedział o zamierzonym przyjeździe cesarzowej do Genewy.

Zachodzi także pytanie, czy ów siwobrody starzec, o którym była mowa zaraz po zamachu, nie był przebrany przyjacielem Luccheniego, towarzyszącym zbrodniarzowi dla dodania mu odwagi w stanowczej chwili.

Genewa, 17 września. Wczoraj skonfrontowano Luccheniego z woźnicą i posłańcem, którzy byli świadkami zamachu. Śledztwo wczorajsze nie przyniosło żadnego nowego szczegółu.

Genewa, 17 września. Wczoraj wieczorem przesłuchiwał sędzia śledczy jednego z uwięzionych anarchistów, Włocha Martinelliego, cieślę. Przyznał on, że istotnie na dwa tygodnie przed opuszczeniem Lozanny, sporządził Luccheniemu na jego prośbę rękojesę pilnika.

Przy przesłuchaniu Barbotti'ego pokazało się, że jest on już od trzech miesięcy ścigany za sprzeniewierzenie.

Genewa, 17 września. Większość anarchistów wydano, resztę zatrzymano w więzieniu.

Genewa, 17 września. Na podstawie depeszy z Budapesztu tej treści, że Luccheni prawdopodobnie ukrywa się pod fałszywym nazwiskiem i właściwie nazywa się Succiat — skonfrontowano wczoraj Luccheniego z oficerem pułku, w którym służył wojskowo. Luccheni bez zająknięcia wymienił nazwiska oficerów pułku, którzy byli jego zwierzchnikami.

Genewa, 17 września. *Journal Geneve* pisze, że z dotychczasowego przebiegu śledztwa wciąż jeszcze wynika przypuszczenie, iż Luccheni spełnił zbrodnię z polecenia jakiegoś związku anarchistycznego.

Luccheni wprowadzić zaprzecza, jakoby znał uwięzionych anarchistów, mimo listów, do niego przysyłanych, lecz ten sposób obrony nie da się długo utrzymać.

Dotychczas już Luccheni powiakał się w swych zeznaniach, w których jest wiele sprzeczności.

Berno (szwajcarskie) 17 września. Między rządem związkowym a prezydentem Związku Ruffem odbyła się wymiana zdań w sprawie wydania ostrzejszych przepisów dla nadzoru nad anarchistami. Uchwał nie powzięto żadnych.

Madryt, 16 września. Prezydent najwyższego trybunału, zagajając wczoraj nową kadencję sędziów przysięgłych, poruszył w swej mowie także zamachy anarchistyczne i ostatnią zbrodnię genewską. Wezwał sędziów do ścisłego przestrzegania ustaw, ale też zarazem do surowego karania anarchistycznych zbrodniarzy.

Demonstracje przeciw Włochom.

Rzym, 17 września. Ambasador hr. Nigra zwrócił ponownie uwagę hr. Gołuchowskiego na niebezpieczeństwa, jakie wynikają mogą z powtarzających się, a przeciw Włochom skierowanym ruchów w Tryeście i innych miejscowościach.

Hr. Gołuchowski dał Nigrze zapewnienie, że cesarz osobiście dał dokładne polecenie, aby te rozruchy powstrzymać.

Zara, 17 września. Z autentycznego źródła zapewniamy, że doniesienie tryestenskiego *Piccolo* o rozruchach przeciw Włochom w Sebenico są zupełnie zmyślane.

Berlin, 17 września. Według doniesienia wieczornych, schwytano podpalacza baraków drewnianych w Szpandawie, w których mieszkali włoscy robotnicy. Ma nim być pewien 19-letni robotnik kolejowy.

Kraków, 17 września. Kierownik Kółka rolniczego w Myślenicach Józef Bonior zdefraudował niedawno kilka tysięcy zł. i uciekł. Rozpuszczono za nim listy gończe, ale na razie bez skutku. Wczoraj oficyał policji tutejszej Brueer przypadkowo ujrzał przez okno urzędu policyjnego na Plantach mężczyznę, siedzącego na ławce i czytającego książkę. Był dziwnie podobny do rysopisu Boniora. Aresztowanego natychmiast i pokazało się, że jestto istotnie zbieg myślenicki.

Kraków, 17 września. Sprawa Lemańskiego tak się szczegółowo przedstawia. Lemański nie jest adwokatem, był najpierw uczniem szkoły głównej w Warszawie, potem pracował jako urzędnik w dziale buchalteryjnym kolei warszawsko-wiedeńskiej, później posadę tę porzucił i próbował sił swoich na polu literackim. Ożenił się 25 czerwca b. r. z 22 letnią panną Maryą Komarnicką, córką właściciela dóbr Grabowa. Młoda para wyjechała po ślubie do Krakowa, a stąd do Zakopanego, gdzie zbliżył się do nich Julian Oszacki, prawnik z Krakowa, związany z nimi węzłami pokrewieństwa.

Towarzystwo tego młodzieńca niepokoiło Lemańskiego od dłuższego już czasu i potęgowało w nim chorobliwą podejrzliwość względem żony. W podróży do Krakowa towarzyszył im znowu Oszacki. Lemańscy mieli odjechać stąd do Paryża. Onegdaj wieczorem do godz. 10 bawili u rodziców Oszackiego, jako krewnych, następnie wraz z Oszackim udali się jeszcze do restauracji Turlińskiego. Wyszli ztamtąd około godziny 1 w nocy i mieli wrócić do hotelu Krakowskiego.

Po drodze usiedli na chwilę jeszcze na Plantach. Wówczas Lemański zobaczył podobno, że Oszacki uściśnął rękę jego żony. Wzburzony wezwał Oszackiego, żeby się oddalił, a gdy to nie poskutkowało, wydobyl nabyty rewolwer i strzelił sześć razy do Oszackiego i żony, którzy oboje jedno drugie zasłaniali.

Lemański w gorączce, nie wiedząc, że wszystkie naboje wystrzelone, zwrócił potem rewolwer ku sobie, ale oczywiście strzelić już nie mógł. Lemańska ma jedno ramię na wskroś przestrelone, z drugiego kulę wyjęto jej na oddziale chirurgicznym w szpitalu św. Łazarza. Lemańskiego, po przesłuchaniu w policji, odstawiono do sądu karnego pod zarzutem skrytobójczego morderstwa.

Kraków, 17 września. Jak już doniosłem, w kawiarni nocnej Rosenstocka słuchacz filozofii Adolf Nowaczyński wywołał awanturę. Siedział on tam w towarzystwie profesora gimnazjalnego Żuławskiego przy stole. Po chwili przysiadło się do nich kilku jeszcze akademików. Jedli kolację, rozprawiając o zamachu na cesarzową. Przy pierwszej szklance piwa Nowaczyński powstał z szklanką w ręku i trzykrotnie zawołał: „Niech żyje anarchia, niech żyje anarchia!” Był zupełnie trzeźwy.

Gdy dwaj urzędnicy kolejowi, siedzący przy sąsiednim stole, zwrócili uwagę jego na niewłaściwość okrzyku, Nowaczyński zezłył ich brutalnie i dodał: „Kto ze mną za zdrowie anarchistów pić nie chce, ten nie wart szeląga”. Urzędnicy oburzeni tym idiotycznym popisem żółtodzioba, zawiadomili o nim pełniącego w kawiarni służbę ajenta policyjnego Bobaka, który też natychmiast interweniował. Wczoraj wezwano wszystkich świadków zajścia do dyrekcyi policji. Śledztwo prowadzi starszy komisarz Swolkien. Sprawa będzie potem oddana prokuratury państwa.

Stanisławów, 17 września. Pomiędzy Zuczka, a Czerniowcami znaleziono wczoraj rano na nasypie kolejowym nieprzytomną kobietę, która miała ranę dużą w głowie. Nazywa się ona podobno Sinecka i jest wdową po krawcu tego nazwiska. Co do tragicznego wypadku istnieją dwa przypuszczenia: albo przejechał ją pociąg, albo też wypadła z wagonu.

Pogłoski o wykolejeniu pociągu są fałszywe.

Mikulice, 17 września. Dwanaście domów, wartości około 35 tysięcy, spłonęło. Pożar zlokalizowano.

Wiedeń, 17 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował ponownie dotychczasowe przydyum Izby panów.

Wiedeń, 17 września. Mimo urzędowych zaprzeczeń z Berlina i Monachium *Local Anzeiger* berliński utrzymuje wiadomość, że książę rejent bawarski Luitpold przed kilku dniami na polowaniu miał atak apoplektyczny, który przeminął jednak bez poważniejszych następstw.

Praga, 17 września. *Narodni Listy* przynoszą znamienny artykuł, w którym wywodzą, że wobec zaniechania uroczystości jubileuszowych zmieniła się także sytuacja wewnętrzna w państwie. Aż do katastrofy genewskiej przypuszczano powszechnie, że w roku jubileuszowym polityka wewnętrzna żadnych nie dozna reform. Wszystkie miało spoczywać, aż do ukończenia jubileuszowych uroczystości. Zwołanie Rady państwa na 26 b. m., uważano raczej za formalność, niż za próbę uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Nagle scenerya się zmieniła. Gabinet hr. Thuna nie jest już gabinetem jubileuszowym, tak samo jak hr. Thun nie był w swoim czasie namiestnikiem koronacyjnym.

Krok 1898 przestał być dla Austrii rokiem jubileuszowym. W miejsce jubileuszowych, wstąpiły uroczystości żałobne, a monarcha jedynej pociechy i ulgi pragnie szukać w pracy. Praca jest także wskazana dla ludów austriackich i dla gabinetu, a wobec tej nagłej zmiany i Rada państwa przestała być zwykłą formalnością i stała przed poważnymi, politycznymi zadaniami.

Rząd hr. Thuna z gabinetu jubileuszowego staje się gabinetem pracy, reprezentującym prawicę parlamentu i większość ludów austriackich. Rząd ten powinien bezzwłocznie przystąpić do reformy konstytucji w Austrii i do uzdrowienia stosunków w polityce wewnętrznej.

Jeśli gabinet w sprawie ugody z Węgrami powziął już postanowienia na wszelki wypadek, to powinien teraz zabrać się do ugody wewnętrznej i wyzyskać elegijny ustrój ludów, aby złagodzić i wyrównać przeciwieństwa partyjne. Wreszcie musi rząd także przystąpić do polityki reformatorskiej w wielkim stylu, a to w duchu reskryptu z przed lat dwadziestu ośmiu. Rząd musi powrócić do zdrowej idei dyplomu państwotwórczego. Są chwile — kończy artykuł, w których trzeba mieć odwagę wypowiedzenia prawdy. Sądźmy, że taka chwila nastąpiła obecnie dla mężów stanu w Austrii.

Na innym miejscu — w liście z Wiednia, skarżą się *Nar. Listy* na sprzymierzeńców swoich z prawy, szczególnie zaś na klerykalów niemieckich, którzy pragną korzystać z dobrodziejstw większości, a równocześnie przyznają się do *Gemeinbuergschaft* z innymi grupami niemieckimi. W dalszym ciągu list ten napada na nieprzychylną rzekomo Czechom frakcyę Koła polskiego.

Poczdami, 17 września. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Zamach na królewicza włoskiego.

Wiedeń, 17 września. *Neues Wiener Tybl.* donosi z Leoben: Na przejeżdżającego do Wiednia na uroczystości pogrzebowe włoskiego następcę tronu był przygotowywany w Leoben zamach anarchistyczny, policja jednak otrzymała o tem wcześniej wiadomość i udaremniała zbrodnię przez zarządzenie stosownych środków ostrożności.

Cała linia kolejowa w Styryi, którą miał przebywać książę Neapolu, była pilnie strzeżona przez żandarmów. Dworce były dla publiczności zamknięte, ruch towarowy powstrzymany.

Policja otrzymała wiadomość, że dwóch włoskich anarchistów, Carlo Caviglio z Vercelli i szwec Tizzi z Reggio, powzięli zamiar zamordowania następcy tronu w drodze do Wiednia.

Tizzi wyjechał naprzeciw księcia aż do Sankt Veith, tam jednak poznano go i natychmiast aresztowano.

Pociąg, wiozący następcę tronu, przybył do Leoben o godz. 5^{1/4} wieczorem, a na godzinę przedtem był już peron zamknięty. Przed dworcem zgromadziły się tłumy ludu o godzinie 5.

Gdy powód zamknięcia dworca stał się głośnym, publiczność opanowała ogromne wzburzenie.

Wspólnik Tizzia, Carlo Caviglio, nie mógł być dotychczas wynaleziony, lecz policja gorliwie go poszukuje.

Wiedeń, 17 września. Włoski następcą tronu przybył tu wieczorem.

KRONIKA.

Z powodu pogrzebu cesarzowej dziś wszystkie szkoły ludowe i średnie zamknięte, w kościołach zaś parafialnych odbywał się będą nabożeństwa żałobne za duszę śp. dostojnej zmarłej.

Z powodu pogrzebu cesarzowej Elżbiety w d. 17 bm. w pracowni p. Jana Daschka, zostanie pracowni od południa wstrzymaną.

Seryę pogadanek w Kole literackim rozpoczął wczoraj prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Liberat Zajęczkowski, który w dłuższym wywodzie skreślił genetyczny obraz stosunków politycznych pod trzema zaborami.

Ciężki postrzał. W ul. Zielonej postrzelili się wczoraj około 4 popołudniu w udo, słuchacz politechniki p. N., przy nieostrożnem oglądaniu broni.

Nieznajoma, która onegdaj zmarła nagle na dworcu Podzameczu, jak skonstatowano, pochodziła z Brodów i nazywała się Rachela Peczenik, *secundo voto* Last.

Złamanie ręki. Jedenastoletni uczeń Jan D. spinając się po książki na pulkę, spadł z ławki i złamał sobie rękę. Sądząc, że jest tylko potłuczonym, zgłosił się do Tow. ratunkowego, gdzie się dopiero dowiedział o skutkach nieuwagi.

Pożar na Wulce. Wczoraj przed godz. 7 wieczorem dzwon wieżowy zaalarmował miasto, a równocześnie wyruszyły oba treny pożarowe w stronę rogatki Wulcekiej, gdzie, jak mówiono, paliły się koszarzy huzarów. Tłumy publiczności dążyły w tę stronę, tak że w ulicy Sykstuskiej komunikacja była blisko godzinę niemożliwą.

Po przybyciu na miejsce pożaru przekonano się, że płonęła duża szopa w cegielni (starej, zamkniętej) zwanej „Alterówką”, położonej tuż obok baraków i zabudowań wojskowych.

Przy energicznej pracy i pomocy wojska i publiczności zlokalizowano ogień w godzinie, tak, że spłonął tylko dach drewniany na szopie.

Zbrodnia w Żurawnie. Pod tym tytułem doniosły dzienniki o aresztowaniu pocztmistrza w Żurawnie p. Bolesława Bilwina, pod zarzutem rzekomego morderstwa, dokonanego na Jerynie Głowa, której trup w 9 dni po jej wydaleniu się z domu (23 sierpnia) znaleziono w lesie.

Niektóre z pism podały przytem, że „morderca“, wskazując na p. Bilwina) zbiegł do Lwowa, gdzie przez długi czas ukrywał się w hotelach pod fałszywym nazwiskiem.

Otóż w tej sprawie otrzymujemy od adwokata dra Bronisława Michałewskiego we Lwowie wyjaśnienie, który objął obronę p. Bolesława Bilwina.

Ponieważ śledztwo obecnie się prowadzi w Stryju, a zatem nie wolno podać wszystkich szczegółów stwierdzających, że aresztowanie p. Bilwina nastąpiło tylko z powodu dziwnego zbiegu okoliczności, co śledztwo wykaze, przeto na podstawie pisma p. Michałewskiego prostujemy tylko fakta, jakie były zawarte w dziennikach.

Śmierć Jeryny Głowy, bezwątpienia tajemnicza, nie stoi w żadnym związku z zachowaniem się p. Bilwina.

Mylne jest doniesienie, że p. Bilwin zbiegł ze Żurawna, albowiem p. Bilwin musiał pojechać do Lwowa w interesie egzaminu telegraficznego, dnia 1 września o godzinie pół do 3-ciej, nim zwłoki znaleziono, ale otrzymawszy tego samego dnia wieczorem depeszę od p. Kłosowskiego, współpracownika swego w urzędzie pocztowym, wrócił 2-go września i był podczas pogrzebu, własnym kosztem urządzonego.

Od 2. do 9. września był w Żurawnie, a dopiero 9. pojechał do Lwowa w sprawie swych dzieci. Tymczasem pod jego nieobecność przybył sędzia śledczy i wysłał do Lwowa depeszę z aresztowaniem.

Również mylną jest pogłoska, że ukrywał się w hotelach pod fałszywym nazwiskiem, albowiem p. Bilwin mieszkał podczas swego pobytu we Lwowie w hotelu Stadumüllera i tutaj telegram p. Kłosowskiego pod własnym nazwiskiem odebrał.

Prócz takich dwóch pogłosek, ciężko czesć pana Bilwina dotykających, rozeszła się po Lwowie nadto trzecia wieść, jeszcze gorsza, że na poczeku p. Bilwina odkryto bardzo znaczną defraudację. Tymczasem delegat lwowskiej dyrekcji poczt odbył tuż po aresztowaniu p. Bilwina szkoniem i znalazł całe prowadzenie pocztu zupełnie prawidłowym, a kasę nienaruszoną.

Te fakta wymagały koniecznie sprostowania.

Katastrofa kolejowa. Warszawskie *Słowo* donosi: Katastrofa kolejowa zdarzyła się dnia 13 bm. o świcie na stacji Nieborów, odnogi aleksandrowskiej, kolei warszawsko-wiedeńskiej. O godzinie 5 zrana pociąg towarowo-osobowy, jadący z Aleksandrowa do Warszawy, wyruszył ze stacji Nieborów. Nagle, z przyczyny dotąd niewyjaśnionej, wyruszył także nadzwyczajny pociąg towarowy, stojący na linii przyległej. Pociąg towarowy na wekslu spotkał się z osobowym. Powstał straszny trzask. Lokomotywa pociągu towarowego wykołowała się, kilka wagonów zostało strzaskanych. Na szczęście były to wagony zupełnie puste, a ponieważ pociągi jeden i drugi zaledwie ruszyły, więc jechały z chyżością bardzo małą, uderzenie było względnie słabe do tego stopnia, że podróżni, znajdujący się w wagonach osobowych, ulegli tylko małemu wstrząśnieniu i przestraszaniu. Nikt z podróżnych szwanku nie poniósł; potłuczeni i lekko ranni są tylko dwaj oficyaliści kolejowi, których dzisiaj w południe przywieziono do Warszawy i wprost ze stacji odesłano do szpitala. Jednym z rannych jest nadkonduktor Chmielewski. Mimo słabego uderzenia, tor kolejowy został do tego stopnia popsuty i zasypyany szczątkami

wagonów, zataracowany wykołonym parowozem, że ruch pociągów został zupełnie przerwany. Pociąg kuryerski, jadący z Berlina, zatrzymano w Łowiczu, innych pociągów nie wyprawiono. Zdaje się, że dopiero wieczorem prawidłowy ruch pociągów będzie przywrócony.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W sobotę 17 bm. jako w dzień pogrzebu cesarzowej przedstawienia nie będzie.

W niedzielę 18 bm. po południu o godzinie 3 1/2 „Malka Szwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę wieczorem o g. 7 1/2 po raz pierwszy „Belweder“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami przez Bolesławicza, (polecona do grania przez teatralną komisję konkursową).

W poniedziałek 19 bm. jako w wigilię żałobnych nabożeństw za duszę śp. Najjaśniejszej Pani teatr zamknięty.

We wtorek 20 bm. po raz pierwszy „Państwo młodzi“, komedia w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego.

Personal operetkowy powraca z Warszawy do Lwowa w środę 21. bm.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 4 do 10 września b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 27 płci męskiej 27 płci żeńskiej, — razem 54; nieżywo urodzonych 3.

Ubytek: Zmarło płci męskiej 39, żeńskiej 48, razem 87, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 6, zostaje ubytek 81.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 4 dzieci, w 1 roku 32, od urodzenia do 5 lat 48, od 5 do 15 lat 1, od 15 do 30 lat 4, od 30 do 50 lat 9, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 13 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 4, gruźlica 7, zapalenie płuc 13, dyfterya 0, krztusiec 3, szkarlatyna 2, tyfus brzuszny 0, dysenterya 1, ospa 0, odra 0, inne choroby zakaźne 1, udar mózgu 0, wady serca 2, złośliwe nowotwory 5, inne naturalne przyczyny 47 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzyły się dwa wypadki, a to: 1 samobójstwo przez otrucie, 1 morderstwo, zaduszenie 2-miesięcznego chłopca.

Zmarli:

Zmarła żona słynnego malarza Puvis des Chavannes, z domu księżniczka Marya Kantakuzenówna i z pierwszego męża również księżna Aleksandrowa Kantakuzenowa.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 9 września b. r. Gryner Szymon, woźny pocztowy, lat 65, zapalenie rdzenia pacierzowego. — Schorr Mayer, faktor, lat 56, nowotwór żołądka. — Tarczyńska Leopolda, sierota z zakładu św. Teresy, lat 24, gruźlica płuc. — Dmytrów Michał, żołnierz 4 p. ułanów, lat 25, gruźlica płuc. — Fluhe Szymon, malarz szyldów, lat 17, dur brzuszny. — Roman Itte, prebendarka domu ubogich, lat 82, uwiad starczy. — Wojnarowska Marya, wdowa po urzędniku, lat 85, uwiad starczy. — Matyaszek Michał, syn sługi, 2 miesiące, niezbyt jelit. — Schatz Frydzyk, córka kantorzysty, 2 miesiące, drgawki. — Schlag Hersch, syn malarza pokojowego, lat 5, zapalenie opon mózgowych. Lungleib Salka, córka belfera, lat 2, gruźlica. — Jeden wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. — Razem 12 osób.

na konwersację, wieczorem kolacya, a po kolacyi grano w karty, przyczem wszakże już nie bywałem, bo ta rozrywka nigdy mnie nie nęciła. Mój dziad gniewał się za to na mnie i chciał mnie przynajmniej wista nauczyć, ale i to mu się nie udało; nauczyłem się wprawdzie tej gry, ale grałem zawsze haniebnie, bo trzymając karty w rękę, zawsze o czem innym myślałem, za co otrzymywałem od mego partnera wymówki, które nieraz wcale do komplementów nie były podobne. Na zgromadzeniach popołudniowych bywałem także i Pol, który wówczas prawie mieszkał w Gumniskach i jak powiadano, pomiędzy książętami Sanguszkami robił dział majątkowy.

Owo więc wówczas, jednego dnia, wśród gwaru w salonie, Pol wziął mnie na stronę i spytał: czy nie masz tutaj jakiego spokojnego kąta, gdziebyśmy się mogli spokojnie rozmówić? Zaprowadził mnie do mego pokoju. Znalazłszy się tam na osobności, Pol, będąc tego dnia bardzo zamyślony i jakby czemsiś zakłopotany, rzekł do mnie:

— Chciałem z panem pogadać, bo radbym się dowiedzieć, co wy studenci robicie? Pol mówił mi wtenczas pan, bo jużem był mocno w górę wystrzelili i byłem prawie tego wzrostu, co teraz, a nie miałem jeszcze tych lat, w których pomiędzy przyjaciółmi znika kilkunastoletnia różnica wieku. Zdziwiony cokolwiek tem zapytałem, odpowiedział mi żartobliwie:

— Robimy to, co zwykle robią studenci, chodzimy do szkoły, a czasem poza szkołę.

— Otóż to źle, — powiada mi Pol, — że po za szkołę chodzicie a nie wiecie, czem tam się bawicie. Tam Wiesiołowski bywa pomiędzy wami?

— Jużci bywa, — odpowiedziałem mu na to, — a nawet i do mnie czasem zachodzi, ale mnie z Franciszkiem Wiesiołowskim, zresztą i z Michałem, łączą

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 17 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 357 12. Węgierskie akcje kredytowe 392 75. Anglobank 156 50. Bank związk. 265 50. Union 294 50. Laenderbank 225 25. Staatsbahny 353 87. Lombardy 75 12. Kol. Elbethal 263 75. Kol. póln. zach. 246 —. Tytoniowe 131 25. Rima Murania 252 25. Alpy 168 —. Renta na maj 101 40. Węg. renta koronowa 98 40. Losy tureckie 59 20. Marki (za 100) 58 86 per cassa, 58 87 na koniec wrześ. Za 10 funt. szterl. 120 05.

Budapeszt, 17 września. Wczor. g. Austr. kred. 357 30. Węg. bank kred. 393 —. Węg. bank eskontowy 260 —. Węg. bank hipoteczny 248 25. Węg. renta koronowa 98 35. Rimamurania 253 75. Węg. 4-proc. renta 120 40. Węg. bank dla przem. i handlu 100 —. Staatsbahny 239 50. Koleje uliczne 383 —. Kol. południowa —. Węg. poz. premiiowa 161 —. Austr. renta koronowa 101 25. Elektr. kol. uliczne 239 50. Ganz & Co. 220 —. Salgotarjaner 614 —. Austr. złota renta 121 —. Akcje elektr. 134 —.

Berlin, 17 września. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 223 75. Staatsbahny 150 40. Lombardy 32 60. Rosyjskie banknoty (kasa) 216 75. Ros. banknoty (ult.) 216 50. Disconto Comandit 201 50.

Frankfurt, 17 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 302 37. Staatsbahny 299 50. Lombardy 67 —. Alpy 142 —. Austriacka renta papierowa 85 95. Austr. srebrna renta 85 65. Austr. złota renta 102 70. Węgierska złota renta 101 85.

Paryż, 17 września. Wczor. giełda Cred. foncier 690 —. 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —. —. Grecka pożyczka 195 50. 4 proc. hiszpańskie Exteriores 42 57.

Hamburg, 17 września. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 302 50. Lombardy 159 —. Staatsbahny 748 —. Austr. złota renta 102 10. Węgierska złota renta 102 35. Srebro 83 —. Żądano, 82 50 płacono. Srebrna renta 85 80. Włoskie 92 40.

Berlin, 17 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 223 30. Staatsbahny 150 50. Lombardy 32 60. Austr. złota renta 102 50. Austr. srebrna renta 101 10. Węg. złota renta 101 75. Disconto Comandit 211 75. Laura 209 50. Bochumer 222 —. Harpener 176 10. Kolej Ostpreussen 95 50. Kolej Mittelmeer 97 50. Kolej Meridional 133 50. Kolej Henry 104 60. Renta włoska 92 50. Południowa 32 80. Mławka 91 25. Turki 113 10. Renta hiszp. 42 10. Prywatne dyskonto 3 3/8. Austr. renta papierowa 101 10. Bustiehradery —. Austr. banknoty 170 —. Alpy 102 75. Dewizy na Wiedeń (długie) 167 65. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169 80. na Paryż (krótkie) 80 70. na Amsterdam 168 85. na Londyn (krótkie) długie 20 29 i krótkie 20 38 1/2.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 17 września. Pszenica na marzec 8 69 do 8 71, na wrzesień 9 04 do 9 06, na październik 8 78 do 8 80, żyto na wiosnę 6 88 do 6 90, na jesień 7 10 do 7 12 zł., kukurydza na wrzesień 5 13 do 5 15, owies na marzec 5 53 do 5 55, na wrzesień 5 33 do 5 35, pszenica na jesień 8 35 do 8 36, kukurydza na wrzesień 5 25 do 5 27, kukurydza na maj 1899 r. 4 62 do 4 63, rzepak na sierpień wrzesień 12 90 do 13 —.

Wiedeń, 17 września. (Giełda zbożowa). Wobec rozpoczynającego się dziś pogrzebu cesarzowej, tydzień giełdowy został już wczoraj zamknięty.

Sprzedawano: pszenica na jesień 8 88 do 8 77, pszenica na wiosnę 8 73 do 8 65, żyto na jesień 7 25 do 7 21, żyto na wiosnę 7 20 do 7 17.

Nadto notowano: owies na jesień 5 68 do 5 70, owies na wiosnę 5 88 do 5 90, kukurydza na wrzesień październik 5 48 do 5 50, kukurydza na maj 4 93 do 4 95, rzepak na sierpień wrzesień 12 70 do 12 80.

Wypowiedziano na dostawę 500 centn. metr. rzepaku.

Ceny spirytusu nie uległy już dalszej zmianie, utrzymały się przeto z utrzymaną w ciągu tygodnia podwyżką 75 ct. Za towar gotowy skontyngentowany płacono: za 100 hl. 20 50, za 500 hl. po 20 40.

W końcu 20 50 za gotówkę i 20 80 za wypowiedzeniem.

blіszsze stosunki, bo nasi ojcowie znają się od bardzo dawnych czasów a mój ojciec mi nawet zalecił, ażeby z nimi, ile razy ich spotkam w Tarnowie, dobrą przyjaźń zachował.

— To bardzo dobrze, — rzekł Pol, — przecież temu nie byłoby nic do zarzucenia, bo to ród starożytny a i ludzie poczciwi, ale Franciszek spiski wiąże pomiędzy wami, a to jest rzecz niesumienne. — Być może, — odpowiedziałem mu na to, — że są spiski pomiędzy młodzieżą, ale ponieważ ja do nich nie należę, więc nie umiem o nich nic powiedzieć. O Wiesiołowskim wiem tylko tyle, że przez niego i jego przyjaciół dostajemy książki polskie, których byśmy inaczej nie mieli. Widzi pan Wincenty, co ich tu jest, wszystkie dostawałem od niego.

Na stole leżało kilkadziesiąt książek, broszurek i emigracyjnych dzienników, które w tym pokoju dlatego trzymałem, że tam były bezpieczniejsze, niż u mnie. Pol wstał i rzucił okiem na te druki, a niektóre z nich palcem potrafił z niechęcią i rzekł:

— Dziad pański będzie miał się spyszna, jak tu kiedy spadnie rewizja. Mniejsza o to, on się tam jakoś wykreśli, ale ja tu widzę takie rzeczy, których młodzież czytać nie powinna, bo to jest zaraza. To tylko do rozdwojenia prowadzi a kto nas rozdwa, ten zbrodnię popełnia, zbrodnię nie do przebaczenia...

Nie wiedziałem, dlaczego Pol był tak zirytowany, ale mi się zdawało, że po chwili mówił dalej:

— Wiesiołowski był wczoraj w Gumniskach i takie rzeczy tam gadał, że mnie włosy na głowie wstawały, choć wiedział, gdzie jest „Wszystko dla ludu i wszystko przez lud“, to jest jego zasada. Tym ludziom się wszystko we łbach poprzewracało...

(C. d. n.).

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Jakoż com wiedział z ustnego podania o owoczesnym świecie frakowym, tegom się po największej części dowiedział od niego — a co chciałem wiedzieć o ludziach chodzących w kontuszach, to mi opowiadała jego siostra a moja babka: ale nie trzeba było pytać ani jego o świat kontuszowy, ani jej o towarzystwo frakowe, bo wtedy nie wychodziła z ich ust bezstronna prawda, tylko satyra. Tak jeszcze pomiędzy temi ostatnimi zabytkami XVIII. wieku żyła ta dwoistość uczuć, zapatrywań się i prądów duchowych, która z jeniałną trafnością poglądu odmalował Rzewuski w swym „Listopadzie“ — a te uczucia były tak silne, że często nawet pomiędzy rodzeństwem rozbudzały chłody i niedowierzania.

U mego dziada bywała wówczas cała szlachta tarnowska i poznałem tam wtedy wszystkich Kojanów, Bobrowskich, Rogalińskich, Stojowskich, Jordanów, Dąbskich, Romerów, Broniewskich, Wieciechowskich, Rejów, Tyszkiewiczów, Niemyskich, Wojasów, Brodzkich i tylu innych, bo żaden z nich, będąc w Tarnowie, jego domu nie ominał. Na obiedzie, o godzinie pierwszej, zawsze po kilka osób bywało, bo miał kuchnię wyborną i dobrą winicę, popołudniu po kilkanaście osób schodziło się

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Tadeusz Konczyński.

Z Parnasu polskiego.

I.

Kazimierz Tetmajer.

Dla psychologa, studyującego objawy twórczości, badającego znamiona talentu i prawa, na których on się rozwija, usiłującego wdrzeć się w najmniej dostępne dotychczas dla oka i myśli ludzkiej tajniki ducha w chwili twórczego procesu — najbardziej podatnym gruntem jest liryka. Ona to, jako najprostszy wyraz, jako bezpośrednie odbicie wewnętrznego nastroju człowieka — twórcy, zachowuje najwierniej ślady tych składowych sił, których współdziałaniu zawdzięcza swoje istnienie. Epika — nie mówimy już o dramacie — to wylew twórczości panującej nad sobą, a wskutek tego okazującej mniej stron jasnych samego procesu psychicznego. To też moglibyśmy porównać ją do człowieka, który rządzi swymi wzruszeniami, który o tyle daje się unieść targającym nim uczuciom, o ile na to rozum mu pozwala; który z samowiedzą, co najważniejsza panuje nad swymi ruchami, mimiką, nad zewnętrznymi wyrazami swojego wewnętrznego napięcia duchowego.

Natomiast lirykę możemy zestawić z gestykulacją człowieka pierwotnego, szczerzego. Ten, kiedy go co boli, krzyczy, płacze, dzieli się z każdym swoim nieszczęściem, kiedy zapali się gniewem, macha rękami, ściska pięści, marszczy brwi, zgrzyta zębami, gotów zawsze zgniebić i zniszczyć przedmiot swojej nienawiści. Ow człowiek pierwszy jest trudniejszy do zbadania i poznania — ten drugi — łatwiejszym. Pierwszy zaciera do pewnego stopnia ślady swego psychicznego życia, po których moglibyśmy wejść w głąb jego duszy — drugi, jaszkrawie wyrażając swe wewnętrzne wzburzenie, ułatwia nam drogę.

Liryka otwiera duszę twórcy tak bardzo, jak żadna z innych sztuk. Widzimy ją bowiem nie w pewnych, stałych polotach i myślami nastrojach — lecz jak w kalejdoskopie przesuwają się przed naszymi oczami wzruszenia, podnieci, pragnienia, wywołane w piersi poety tysiącami przyczynami, oświetlające nam jego charakter, sposób myślenia i indywidualność ze wszystkich stron. Szczery, a im szerszy, to zwykle tem większy talent liryczny — jest wrażliwy we wszystkich niemal stanach psychicznych, w jakie popada — a co za tem idzie, czuwa potrzebę wypowiedzenia się. I ten to właśnie proces, ta konieczność, niezależna zupełnie od woli twórcy, odtwarzania wrażeń i uczuć w jakichkolwiek postaci i sile odzyskują się u niego — jest jednym z najciekawszych objawów twórczych ducha ludzkiego.

Dla tych jednak zarazem przyczyn — twórczość liryka nabiera nieraz cech tragizmu, już nie dla tego, co ona oddaje, lecz ze względu na sam proces swego powstawania.

Palić się całe życie za każdym nowym powiewem uczuć, palić się, kiedy przyjdzie chwila rzadka prawdziwego szczęścia, a choćby złudzenia tylko — palić się, kiedy smutek owładnie duszę i każe patrzeć przez łzy na własne i drugich życie — gorzeć w chwilach bólu, sarkazmu, rozpacz i apatii, być zawsze i wszędzie łuczywem, które zajmuje się od każdej iskry i od każdego ognia w wielkich i małych dniach życia, choć to boli, choć męczy, być tą lutnią strojona przez życie bez mocy oporu, protestu, zawsze wrażliwa, zawsze wydobywająca z siebie bezwiednie tony, mimo, że samego siebie krwawi się i piecze — to jest wielkie, to bywa tragiczne. Jest w tem wszystkim coś z łopotania się ptaka, który po nocy rozwija skrzydła za każdym nowym światłem, przeblyskującym przez gęstwą lasu, pada zmęczony, zrywa się, uderza o konary, strzepi pióra — i tak bez końca.

Owa wrażliwość, owa wszechstronność uczuć i nastrojów, jak jednak wielką jest, tak jest i rzadką. Jest ona wspólna tylko prawdziwym, głębokim talentom lirycznym.

Znajdujemy ją w poezjach Kazimierza Tetmajera, wydanych w III. tomie. Utwory ogłoszone w tym ostatnim zbiorze tak ogólnym wrażeniem, jakie wywołują po przeczytaniu całego tomu, jak i wartością poszczególnych wierszy, wysunęły się daleko na czoło w naszej współczesnej liryce. Zamykając, zamykamy je z przeświadczeniem, że mówił do nas i wzruszał nas artysta, który umie wypowiedzieć swoje myśli i uczucia w doskonałej formie i że to jest talent pracą własną i naturalnym rozwojem swej indywidualności, wkraczający na wyżyny sztuki.

Oceniając tom III. poezji Tetmajera, nie mamy zamiaru zamknąć się jedynie w obrębie recenzji zwykłej. Przeciwnie — postaramy się scharakteryzować dokładniej właściwości jego talentu i o ile to będzie rzeczą możliwą, określić na podstawie pomienionego tomu twórczość jego jako twórczość w ogóle. Że do mylnych wniosków tą drogą nie

dojdziemy, przemawia za tem to, iż przeskoków w twórczości Tetmajera nie ma, a tem samem nie ma różnic zasadniczych, płynących ze zmiany charakteru, ideowego poglądu na świat, wrażliwości. Wszystko, co stworzył dotychczas poczynając od I. tomu liryk, nie jest różnem względem siebie jako wyrazy pewnej indywidualności — jest różnem jedynie w artystycznym wykonaniu i głębszej wartości samych uczuć i myśli, a to jako następstwo stężenia talentu. To też tem śmiejemy na podstawie powyższego tomu będziemy mogli scharakteryzować twórczość Tetmajera i jego indywidualność w ich zasadniczych zarysach.

W części, zawierającej „Wiersze różne“, nie można pominąć ani jednego utworu, któryby treścią, nastrojem lub techniką nie wyrażał czegoś nowego. Poczynając od filozoficznych uogólnień, przechodzimy przez całą gamę różnorodnych refleksyj i wzruszeń.

W „Rzeczach mistycznych“, przepojonej ogromnym smutkiem, nurtuje myśl, że nad wszystkim, co nazywa się bytem, zawiśła nieubłagana konieczność — płynąć w dal, oddalać się od źródeł powstania, tracić siły, świeżość, toczyć fale „między martwe stępy i pustynie“ — „a tam czeka ciebie i pochłonie tajemnicza i straszliwa przepaść, kędy wszystko, co jest, musi przepaść; niezgłębione, nieprzejrzone tony, gdzie, niezłotnej podróżnicy drogi, giną światy całe i ich bogi“.

Odczucie bezitosnego prawa natury, jakim jest zamieranie tego wszystkiego, co niedawno zieleniło się jeszcze, promieniało szczęściem, pełne było sił, wiary, ideałów, odczucie to w całej jego grozie i przemocy — występuje niejednokrotnie w poezjach Tetmajera. Nie jest to zdawkowe filozofowanie na temat utartych pojęć lub systemów — pierwiastki czysto intelektualne stoją w jego twórczości na dalekim planie — lecz są to obrazy, wywołane w fantazji wyczuciem danej przyczyny lub faktu, wyczuciem bezpośrednim, nie mającem żadnej dążności krytycznych. Z tym momentem psychicznym, zapładniającym, zespala się, jak zawsze u Tetmajera, setne tkanki uczuć, myśl nabrzmiewa liryką, wzburza twórcę swoją uczuciową siłą, znajduje formę, obrazy — i tak powstaje utwór, w którym stosownie do procesu psychicznego, darzącego go życiem — idea filozoficzna jest mimowolnym wpływem całości. Nie dla niej, nie dla idei stworzył poeta swój wiersz, lecz dla uczucia, które się z nią złączyło.

Od tych beznadziejnych obrazów nieubłaganego fatum, o których mówiliśmy — na skrzydłach fantazji ulatuje myśl twórcy ku innym, dalekim stronom, ponad byt i jego prawa. Tęskni do kraju, gdzie spokój panuje — spokój dla tych, co „głowy nie mieli gdzie skłonić znużeni“ — „tam — nie ma więcej czasu i przestrzeni, tam światło-skrzydło, przejrzyste i śpiące (dusze) w łodziach, ze ściętych kryształów promieni, godziny wiszą w powietrzu ogromnie, nie pnąc się więcej za jasnością w słońce, ani ku nocy chyląc się krawędziom — zaczarowanym podobne łabędziom, w promiennych łodziach wiszą nieruchomie... tam między polne zioła i trawy i gaje pachnące, i lilie, srebrnym świecące się puchem — czyste i białe chodzą dusze wolne, czujące rozkosz najwyższą: być duchem“.

Pragnienie zapomnienia o życiu, o jego prawach absolutnych, o zgiełku świata i wszystkich jego cierpieniach — znajdujemy zwykle u Tetmajera w parze z nurtującymi w nim myślami o nieubłaganej konieczności zaniku wszechbytu. W takich chwilach uczucie buntuje się w nim i stwarza sobie niedostępny żadnym prawom, wolny, cichy bezmiar — gdzie cisza panuje. Chęć spokoju, trwania świadomego w jakiejś nieokreślonej atmosferze pogody, rezygnacji — jest zwykłym motywem, które jak echo odzywa się w twórczości Tetmajera. Chęć ta nie ma już, jak dawniej, rozpaczliwych akcentów bólu, zawodu — jest daleko pogodniejszą, daleko więcej w samej sobie zrównoważoną.

Zatrzymaliśmy się trochę dłużej nad dwoma wstępnymi utworami „Rzeka mistyczna“ i „Łąka mistyczna“ — ponieważ nastroje tych obu utworów i ich myśli promieniają mniej lub więcej widzialnie po przez wszystkie niemal poezje zamknięte w zbiorze trzecim. Pomiędzy tymi dwoma zasadniczymi tonami — żalu męskiego, z którego wieje niepomierzna beznadziejność („Rzeka mistyczna“) i pragnienia spokoju, ukojenia („Łąka mistyczna“) — chwieje się całe mnóstwo różnorodnych uczuć i myśli, zbliżających się to ku jednemu, to znów ku drugiemu tonowi. I czy to będzie refleksja o „pierwotnej przyrodzie“ pełna ogromnego spokoju i powagi — „w tobie jest wszystko (przyroda) i ten ład jest wieczny, co duszę ranną, rozbolełą, krwawą ucisza, mówiąc: we mnie moc i prawo, pierwsza przyczyna i cel ostateczny“ — czy to będą przepyszne zwrotki „Mojżesza“, zakończone pytaniem, pełnem niepokoju i wyrzutu, na które poeta nie daje żadnej odpowiedzi, tak tu, jak i we „Wędrowcach“ — czy „próżno w swej duszy przepastne otechanie rzuca żrenicę jak ołów — nie spadnie głębiej niż morze i zawsze coś na dnie niedojrzanego dla niej pozostanie“ czy stwarza ponury, smutny obraz „Pustego okrętu“ — lub „Wyspy“, lub rozpaczliwą „Ciszę morską“ i „Rozbitków“ — to we wszystkich tych utworach, znakomitych formą, obrazowością i nastrojem mimo ich wzajemnej, nieraz zupełnej odrębności znaleźć

możemy na dnie jeden z tych dwóch wyżej wspomnianych zasadniczych motywów“.

Pominąłem wiele innych wierszy, niemniej świetnych i niemniej silnie wywierających wrażenie. Nie o wszystkich da się powiedzieć to, co wyżej powiedzieliśmy. Są wśród nich wiersze tak różne nastrojem, tak pełne pogody i miękości, jak to prawie nigdy nie zdarzało się u Tetmajera. Do nich dadzą się zaliczyć prześliczne utwory erotyczne, objęte wspólnym tytułem „Dla rymu“. Są to perły poezji miłosnej, jakie w literaturze naszej i obcej z trudem można by wskazać. Nie wiedzieć, co w nich trzeba więcej podziwiać, czy tę świetlaną pogodę, którą są przepojone, czy niezrównaną lirykę, czy bogactwo nałożonych farb, czy też tego wszystkiego szlachetną prostotę. Arcydziełem miniaturowym, w którym harmonię artystyczną doprowadził poeta do najwyższej, niezmaconej miary, jest wiersz III. — „A kiedy będziesz moją żoną, umiłowana, poślubiona, wówczas się ogród nam otworzy, ogród świetlisty, pełen zorzy. Rozwonią nam się kwietne sady, pachnąc nam będą winograpy, i róże śliczne i powoje całować będą włosy twoje. Pójdziemy cisi, zamyśleni, wśród złotych przymgleni i promieni, pójdziemy wolno alejami pomiędzy drzewa cisi, sami. Gałązki ku nam zwiśać będą, narcyzy piąć się srebrną grzędą, i padnie biały kwiat lipowy na rozkochane nasze głowy. Ubiore cię w błękit kwiatów, niezapominek i bławatów, ustroję cię w paproć młodą i świat rozświetlę twą urodą. Pójdziemy cisi, zamyśleni, wśród złotych przymgleni i promieni, pójdziemy w ogród pełen zorzy, kędy drzewa miłość nam otworzy“.

Tylko w chwilach ogromnej równowagi psychicznej, w duszy zdolnej do najczystszych zachwytów mogą wykwitnąć kwiaty podobnej woni i podobnie niezrównanego wdzięku. W twórczości choćby nie wiem jak pesymistycznej i rozpaczliwej, są one tak nieskazitelnie jasnymi promieniami, że równoważą wszystkie inne. Wita się je zawsze, jak drogich a rzadko widzianych gości — wsączają bowiem w mózg i piersi słuchacza niewypowiedziany czar i tęsknotę...

Stanowią one w twórczości Tetmajera drugi, ogromnie świetny biegun w przeciwstawieniu do utworów przesycanych bólem i męką. Ona daje nam mimowoli miarę, jak wielką przepaść leży między prawdziwym, niepokalanym szczęściem a cierpieniem, i każe nam tem więcej wierzyć pocie tam, gdzie on się burzy lub rozpacza. „Grób poety“, „Złoty ptak“, „Vogue la galère“ — są najświetniejszymi i najsilniejszymi zarazem wyrazami jego cierpienia.

Nie będę wyliczał wielu innych wierszy mniających się różnaitością treści, formy, nastroju. Są wśród nich arcydzieła sztuki poetyckiego, jak „Gra słów“, „Z brzegu“, z sonetów IV. „Muszla“. Jeśli nie ból, to smutek, melancholia, i to jakieś dziwne, nieokreślone, rzewne uczucie, właściwe Tetmajerowi — z nich wieje. Większą całość tworzy wiersz „Pour passer le temps oktawą“. Rzecz wykonana bez zarzutu: byronowskie przeskokki, wyborone porównania, ironia, znakomita oktawa — a po nad tem wszystkim powiew smutku.

Na poezje Tetmajera składa się także mnóstwo wrażeń, pomysłów, uczuć, co już niejednokrotnie podnosiliśmy, że usiłowania stworzenia granicy, po której talent jego biegnie, wychylając się w jedną lub drugą stronę, jest niemal daremnem. Jest w jego twórczości dążność nie do skupiania się w imię pewnych upodobań lub pojęć — lecz przeciwnie do możliwie największej rozpędliwości. Dusza współczesnego człowieka, ulegająca tysiącym porywom, wyczulona w wysokim stopniu tak, że byle drobiazg może jej nadać nowe wychylenie, na które umysłowe i uczuciowe życie złożyły się niezliczone drobne i potężne czynniki, zmienna do nieskończoności, jak zmienne są wpływy, działające na nią — wpatruje się w nas z poza każdej jego strofy, z każdego okna myśli, z każdego zaułka uczuć, krzyżujących się przed bezlitosnym światłem dziennym, z każdej wysokości promiennego wzlotu. Nie ma tam jednego pragnienia, któremu nie można by przeciwstawić innego — jednego nastroju, któryby nie przerzucał się gdzieś w inny, odmienny. Wszechstronność życia, wyczuwającego wszystko i wszędzie, jest cechą jego poezji, górującą nad wszystkimi innymi znamionami.

Różnaitości.

Pomnik Chopina. W roku 1899 w paryskim parku Monceaux stanie pomnik Fryderyka Chopina, dłuta rzeźbiarza Jerzego Dubois. W tych dniach właśnie przedstawił rzeźbiarz ostateczne modele części brązowych i kamiennych pomnika komitetowi budowy. Pomnik składać się będzie z podstawy granitowej, na której szczyt stanie popiersie brązowe Chopina, o podstawę zaś wspierać się będzie postać symboliczna, przedstawiająca muzykę. Całość przedstawia się podobno bardzo pięknie.

Do komitetu budowy pomnika należą: kompozytor Massenet, powieściopisarz Armand Silvestre, oraz Ferrari, A. Julien, Guilmant, Gand i Peru.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.